

Mało kto wierzy w sukces polskich piłkarzy na Mistrzostwach Euro 2012. Jednak Polacy i tak mają powody do zadowolenia. Nasza gospodarka już korzysta na organizacji największej europejskiej imprezy.

Kiedy ogłoszono, że w Polsce i na Ukrainie odbędą się mistrzostwa Euro 2012, niejeden złapał się za głowę: „Przecież u nas nic nie ma! Drogi, hotele, stadiony... a na Ukrainie jeszcze gorzej!”. Jednak już wtedy wiedzieliśmy, że trzeba będzie wszystko wybudować i inna możliwość nie istnieje. I rzeczywiście budujemy. Najlepszym dowodem na to, że gospodarka już zyskuje na organizacji mistrzostw – nie tylko z powodu wzrostu sprzedaży czapek i szalików w biało-czerwonych barwach – są statystyki polskich producentów stali oraz ich dostawców, czyli skupów złomu. Drogi, hotele, stadiony i wszystko co posiada zbrojenia, pochłania ogromne ilości stali. Nie inaczej było przy budowie symbolu mistrzostw Euro 2012, czyli warszawskiego Stadionu Narodowego – Nie licząc konstrukcji dachu (do której wykorzystano włoski surowiec) do budowy Stadionu Narodowego użyto 25 tys. ton polskiej stali – mówi Daria Kulińska z Narodowego Centrum Sportu.

Zyskamy więcej niż poprzednicy

W pierwszym kwartale tego roku polska produkcja stali surowej przekroczyła 2 mln ton, co oznacza wzrost o ok. 12 proc. w odniesieniu do tego samego okresu zeszłego roku.

Ożywienie gospodarki zauważają także eksperci rynku złomowego. – Nasz rynek, z roku na rok odnotowuje coraz lepsze wyniki. Obecnie mamy około 20 procentowy wzrost zapotrzebowania na dostawy surowca, w stosunku do roku poprzedniego – mówi Bartłomiej Gruszczyński, dyrektor handlowy Olmetu, jednego z głównych dostawców złomu do hut. Nasz wschodni sąsiad i zarazem partner przy organizacji Euro 2012, także nie próżnuje. Według statystyk, tylko w pierwszych miesiącach tego roku, Ukraina wytworzyła 14, 69 mln ton stali, czyli o prawie 6 proc. więcej niż w zeszłym roku. Zdaniem ekspertów, Polska i ukraińska gospodarka ma szanse zyskać dużo więcej niż poprzednich organizatorów Mistrzostw Euro. – Austria i Szwajcaria organizując mistrzostwa miała już gotową całą infrastrukturę, bazę hotelową i większość stadionów. Polska buduje wszystko od zera. Przy czym nie ukrywam zadowolenia, ponieważ do tych wszystkich inwestycji wykorzystywany jest między innymi nasz złom – mówi Przemysław Oleś, pełnomocnik Olmetu, jednego z największych złomowisk na Śląsku.

Złom był, jest i będzie

Wbrew opiniom niektórych, złomu wcale nie zaczyna brakować. Ta branża charakteryzuje się sezonowością. Rzeczywiście w okresie zimowym, prywatni dostawcy i tzw. zbieracze, dostarczają mniej złomu, ale i tak stanowi on zaledwie ułamek towaru, zalegającego na placach składowych złomowisk. Głównym dostawcą złomu są duże przedsiębiorstwa, fabryki i firmy budowlane zajmujące się demontażami obiektów przemysłowych i zbędnych środków trwałych – Podając najprostszy przykład. Kiedy fabryka produkuje siedzenia samochodowe, to z każdej linii produkcyjnej, zostają stalowe odpady, których fabryka musi się pozbyć. My przerabiamy tą stal i sprzedajemy ją ponownie do hut – tłumaczy Bartłomiej Gruszczyński z Olmetu. W przypadku, gdy firma dysponuje odpowiednim sprzętem, duża część złomu pochodzi z demontażu starych wiaduktów, budynków, czy jak w przypadku Olmetu współpracy z PKP – Złom PKP pozyskujemy z realizowanych przez naszą firmę rozbiórek nieczynnych nawierzchni torowych i fizycznej likwidacji wagonów i lokomotyw elektrycznych – mówi Przemysław Oleś, z tarnogórskiego złomowiska.

Biuro Prasowe OLMET